

Józef Chałasiński

Dyskusja nad książką Adama Schaffa "Marksizm a jednostka ludzka"

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 20, 193-197

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DYSKUSJA NAD KSIĄŻKĄ ADAMA SCHAFFA
MARKSIZM A JEDNOSTKA LUDZKA

Książka A. Schaffa „*Markszizm a jednostka ludzka*” (1965) była tematem dyskusji zorganizowanej przez Redakcję „*Nowych Dróg*” oraz Wydział Nauki KC PZPR. Dyskusja, która trwała przeszło 10 godzin, opublikowana została w „*Nowych Drogach*” (grudzień 1965), gdzie zajmuje 130 stron; obejmuje ona wypowiedzi 15 uczestników oraz autora. Podsumowania dyskusji dokonał Zenon Kliszko. Z przemówienia Z. Kliszki pochodzą fragmenty przytoczone na tym miejscu (Red.).

[...] Tow. Schaff powiada, że nie dosłyszał w dyskusji żadnego rzeczowego argumentu przeciw jego koncepcji i dość generalnie (poza jedną sprawą) odrzucił stanowiska krytyczne. Nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu, że autor dyskusowanej pracy głosów krytyki słucha dość niechętnie i nie za bardzo starał się wniknąć w jej istotny sens, obiektywnie spojrzeć na krytykę.

Być może, tym można wyjaśnić to, że pominął w swym wystąpieniu niektóre bardzo ważne, a w płaszczyźnie teoretycznej być może nawet najważniejsze, aspekty krytyki jego stanowiska, a także ułatwiał sobie polemikę „ustawiając” odpowiednio poglądy swych adwersarzy. Dotyczy to w szczególności interpretacji sensu i stosowalności pojęcia alienacji oraz stosunku między jednostką a społeczeństwem. O ile dobrze zrozumiałem stanowisko krytyków tow. Schaffa, to nie zgłaszali oni pretensji do niego za to, że „akcentował w swej pracy humanistyczną treść marksizmu, «tym samym» wypuklał miejsce i status jednostki ludzkiej”. Nie z tego też powodu określano jego podejście metodologiczne jako „indywidualistyczne”, jako swoistą kapitulację przed egzystencjalizmem. Chodziło im raczej o coś innego. Stawiali pytanie: czy problem zdolności człowieka do panowania nad społecznymi warunkami swego bytu, tj. do przeciwdziałania zjawisku określanemu mianem „alienacji” i do przewyższania żywiołowości rozwoju społecznego, może być prawidłowo i owocnie rozważany i rozwiązany w płaszczyźnie: jednostka a społeczeństwo. Podzielał w tej kwestii opinię tych dyskutantów, którzy utrzymywali, iż zasadniczym postulatem marksizmu było i pozostaje poddanie warunków życia społecznego świadomej kontroli postępowych klas społecznych i w konsekwencji całego społeczeństwa. Żywiołowość funkcjonowania mechanizmu społecznego, a więc istota sytuacji „alienacyjnych”, nie na tym polega, że jednostka ludzka nie może poddać tego mechanizmu swojej kontroli, lecz że w przedsocjalistycznych formacjach społecznych mechanizm ten wymykał się spod kontroli społeczeństwa. Jednostka ludzka może emancypować się, wyzwalać tylko wraz z wyzwaniem się i emancypacją klas społecznych i narodów, do których przynależy. Ten problem tow. Schaff w swej pracy postawił fałszywie i nie udzielił nań odpowiedzi w toku dyskusji.

Nie uwalnia autora od zarzutu abstrakcyjnego, pozaklasowego i pozanarodowego potraktowania jednostki ludzkiej to, że we wstępie pracy wyłożył swój punkt widzenia na charakter więzi zespalających jednostkę ze społeczeństwem, jeśli później rozpatrując niezmiernie doniosłe kwestie stosunku jednostki ludzkiej do państwa, pracy, narodu itp. nie wysnuł z tego odpowiednich wniosków; w miejsce rzeczywistych stosunków, takich np. jak: burżuazja a państwo burżuazyjne, robotnicy a państwo burżuazyjne, robotnicy a państwo socjalistyczne itp. — podstawił abstrakcyjny stosunek: jednostka ludzka w ogóle a państwo. [s. 170—171]

[...] Tow. Schaff w swej pracy podejmuje próbę konfrontacji teoretycznych założeń socjalizmu z doświadczeniem dotychczasowej praktyki budownictwa tego

ustroju. Jest to zadanie ważne. Można nawet powiedzieć, iż konfrontację taką powinniśmy przeprowadzać systematycznie w interesie doskonalenia zarówno teorii, jak i praktyki. Jednakże w konfrontacji tow. Schaffa oba jej człony są potraktowane dość jednostronnie i abstrakcyjnie. Tow. Schaff bierze za punkt wyjścia jedynie pewien aspekt teorii naukowego socjalizmu. W niewielkim tylko stopniu uwzględnia on dorobek teoretyczny Lenina, a już prawie zupełnie ignoruje teoretyczny dorobek współczesnego ruchu robotniczego w ogóle, a naszej partii w szczególności. Również socjalizm jako praktyka społeczna jest rozpatrywany przez tow. Schaffa abstrakcyjnie i statycznie [s. 174].

[...] Mówił kiedyś Żeromski, mówili to również inni, że jeśli się chce trafić do całej ludzkości, a więc do internacjonalizmu, to trzeba wychodzić od własnego kraju. Sądzę, że najbardziej rozsądnym punktem wyjścia do analizy stosunku między człowiekiem socjalizmu a instytucjami powołanymi przez społeczeństwo socjalistyczne dla polskiego marksisty powinna być Polska. Nie dlatego, że nasz kraj jest jakimś ośrodkiem ogniskującym socjalistyczną problematykę współczesności, lecz dlatego, że dla marksizmu prawda zawsze była konkretna, a problemy własnego kraju stwarzają najlepszą przesłankę do takiej konkretnej analizy. Idzie również o to, że tylko taka analiza może autora uchronić przed poważnymi błędami i taką analizą można najlepiej pomóc partii.

Z punktu widzenia społecznej funkcji pracy tow. Schaffa można mieć do niego pretensje, że traktując socjalizm ponadczasowo i poza konkretną przestrzeń, myśli swoje formułuje w ten sposób, iż czytelnik ma prawo odnosić jego rozważania do Polski i to do Polski dnia dzisiejszego. W ten sposób wystawia on naszemu socjalizmowi, naszemu społeczeństwu i państwu rachunek odpowiedzialności za przyszłe trudności socjalizmu, jakie gdziekolwiek i kiedykolwiek wynikły z przyczyn obiektywnych czy subiektywnych.

Nie jest najistotniejsze, na ile języków zostanie przetłumaczona praca tow. Schaffa, nie może też być najistotniejsze, jaki oddźwięk wywoła ona w tej lub innej stolicy, w tym lub innym zagranicznym środowisku. Dla polskiego komunisty decydować musi to, jaką — obiektywnie rzecz biorąc — funkcję społeczną i ideologiczną spełni ona w jego własnym kraju, jaki będzie oddźwięk w jego partii. A to zależy przede wszystkim od tego, w jakim stopniu tezy autora korespondują z naszą polską rzeczywistością, kształtowaną przez politykę naszej partii.

Główny niedostatek teoretyczny i polityczny pracy tow. Schaffa polega — według mnie — na tym, że wyeliminował on ze swoich rozważań partię i jej rolę, zarówno w rozwijaniu myśli teoretycznej socjalizmu, jak również w kształtowaniu praktyki budownictwa socjalizmu. O partii tow. Schaff wspomina jedynie mimochodem i w zasadzie negatywnie. Konkretnie o naszej partii pisze jedynie w kontekście zarzutu, iż nie walczy ona należycie z antysemityzmem.

Należy przy tym stwierdzić, że zarzut ten jest fałszem wobec rzeczywistości, gdyż w kraju naszym nie istnieje tego rodzaju zjawisko dyskryminacji ekonomicznej, społecznej czy politycznej. W tych warunkach formułowanie takiego zarzutu, jak też pretensji do partii, iż nie walczy z antysemityzmem, dowodzić może jedynie braku odpowiedzialności politycznej. [s. 174—175]

[...] Przemiany społeczne, jakie dokonały się w ciągu 20 lat władzy ludowej na wsi polskiej, dostrzegalne są gołym okiem i wyraźnie zarysowują się w nowej społecznej i politycznej świadomości wsi, w jej rozwoju kulturalnym. Znajduje to potwierdzenie również w badaniach socjologicznych prowadzonych przez naukowców. Oczywiście, te przemiany społeczne i polityczne dokonują się na podłożu

ekonomicznym, są odbiciem nowego ekonomicznego życia wsi, przekształceń w jej strukturze ekonomiczno-społecznej.

Mógłby ktoś powiedzieć, że rozważania te nie odnoszą się do tematyki dyskutowanej książki, która przecież dotyczy problemów jednostki ludzkiej oraz jej sytuacji w społeczeństwie socjalistycznym. Nie mógłbym się z tym zgodzić. Jeśli mówimy o alienacji pracy i drogach jej przezwyciężania, to nikt nie zaprzeczy, iż głębokie przeciwieństwo między miastem a wsią, zagrażające milionom chłopów ruiną podstaw ich egzystencji, przywiązując chłopą i jego dzieci do zmniejszającego się z pokolenia na pokolenie skrawka ziemi, było jedną z najdotkliwszych postaci alienacji w ustroju kapitalistycznym.

Socjalizm w naszym kraju w ciągu dwudziestu lat potrafił dokonać miłowego kroku w kierunku wydzwignięcia chłopów polskich, a więc większości narodu, ze skrajnej niedoli, uwolnił ich od groźby ruiny, wydobył z nędzy bytowania, otworzył ich młodzieży drogę do oświaty, do innych zawodów, po raz pierwszy w dziejach Polski rzeczywiście zniósł wobec chłopą feudalną zasadę „glebae adscripti”. Był to zarazem miłowy krok na drodze wyzwolenia jednostki, albowiem ta sytuacja chłopstwa jako klasy determinowała osobisty los nie tylko 90% chłopów, lecz i ich przyszłych pokoleń. Równocześnie otworzyliśmy przed wsią drogę stopniowego socjalistycznego rozwoju, która w maksymalnym stopniu kojarzy socjalistyczne przemiany w jej strukturze ze stałym wzrostem produkcji rolnej. Taka polityka jest zgodna zarówno z interesami chłopstwa, jak i klasy robotniczej, umacnia ich sojusz, który jest podstawą polityczną ustroju socjalistycznego.

Należałoby wyrazić zdziwienie, że tow. Schaff pisząc o problemie „alienacji” nie zauważył tego wielkiego procesu dezalienacji, jaka dokonała się na wsi, że też swych nie skonfrontował z tym, co mógłby wyczytać chociażby z pamiętników młodego pokolenia wsi lub o czym mógłby się dowiedzieć z licznych już prac socjologów na ten temat [s. 180—181].

[...] Tow. Schaff stwierdza, że obecny świat — to świat „nabrzmiwiających nacjonalizmów”, „świat rozdzierany sprzecznościami nacjonalistycznymi” i ubolewa nad tym, że procesy te nie omijają również państw socjalistycznych zarówno w stosunkach wzajemnych między nimi, jak też w aspekcie nacjonalizmu czy wręcz rasizmu w stosunku do mniejszości narodowych wewnątrz poszczególnych państw socjalistycznych. Wysuwa on nawet supozycję, że „nowe” (tj. socjalistyczne) warunki do pewnego stopnia sprzyjają utrzymaniu przy życiu „starych” (tj. nacjonalistycznych) uprzedzeń. Apeluje więc, aby „...wychowywać i kształtować uczucia i postawy proletariackiego internacjonalizmu w ostrej walce z wszelkimi przejawami nacjonalizmu i rasizmu” [s. 205].

Jest to apel bezspornie słuszny i wielokrotnie podnoszony [s. 181].

Oczywiście procesy rugowania nacjonalistycznych uprzedzeń nie przebiegają w warunkach budowy socjalizmu automatycznie. Wymagają one świadomej działalności politycznej partii, są również funkcją kształtowania się nowych, przyjaznych stosunków między państwami socjalistycznymi. Poważną przeszkodą na tej drodze było rozpowszechnienie w pewnym okresie również uproszczone, wypaczone pojmowanie internacjonalizmu. Polegało ono na niezrozumieniu tej prawdy, że prawdziwy internacjonalizm wyrasta z patriotyzmu, że nacelną przesłanką międzynarodowej jedności działania w walce o wspólne sprawy ludzi pracy każdego narodu i wspólne interesy systemu socjalistycznego jest realizowanie przez każdą partię komunistyczną takiej polityki, która odpowiada żywotnym narodowym interesom swojego kraju i swojego narodu.

Słusznie zwrócono w tej dyskusji uwagę na to, że partie komunistyczne stanowią u steru władzy państwowej musiały w bolesnym procesie uczyć się niełatwej sztuki właściwego rozumienia narodowych interesów swoich państw i narodów. Musiały one również wypracowywać nowe, ze swej istoty internacjonalistyczne, formy wzajemnego szanowania i respektowania tych interesów oraz ich kojarzenia w ramach wspólnej ogólności światowej sprawy socjalizmu.

Oceniając przeżyty etap, zwłaszcza lata, które dzielią nas od XX Zjazdu KPZR, możemy powiedzieć, że nasz ruch osiągnął zasadniczy postęp na drodze budowania socjalistycznej wspólnoty suwerennych państw. Nasza partia może z pełnym uzasadnieniem powiedzieć, że była współtwórcą tego procesu zarówno przed dwadzieścia laty, u kolebki Polski Ludowej, jak i w tym decydującym ostatnim dziesięcioleciu. Na VIII Plenum KC mieliśmy rację historyczną, mówiąc, że gdy oprzemy wzajemne stosunki Polski i ZSRR na zasadach pełnego poszanowania suwerenności narodowej i państwowej, na zasadach równości i samodzielności, gdy pozwolimy pełnym blaskiem świecić decydującej przecież w istocie rzeczy wspólnocie naszych ustrojowych i narodowych interesów — to przyjaźń z ZSRR zakorzeni się tak głęboko w świadomości Polaków, że jej trwałości nie będzie mogła naruszyć żadna agitacja wroga ani żadne przeciwności losu.

Tak więc walka o wcielenie w życie, w praktykę, woczytnych zasad internacjonalizmu, była i jest bardziej skomplikowana niż przedstawił ją tow. Schaff. Toczyła się ona i toczy nadal przeciw nacjonalizmowi i przeciw uproszczonemu, niemarksistowskiemu pojmowaniu solidarności międzynarodowej, polegającemu na ignorowaniu patriotyzmu, na niezrozumieniu narodowych obowiązków i narodowej odpowiedzialności ruchu komunistycznego. [s. 182—183].

[...] Partii naszej zależy na rozwoju naukowej myśli marksistowskiej, zależy jej na rozwoju wiedzy o społeczeństwie, zależy na naukowych dyskusjach. Jesteśmy jednak przeświadczeni, że rzeczywisty postęp naszej wiedzy o społeczeństwie, a w szczególności o naszym polskim społeczeństwie, postęp, od którego zależy przecież poprawność i skuteczność naszej polityki — dokonać się może zespolonym wysiłkiem całego zainteresowanego i kompetentnego aktywu partyjnego. Postęp ten winien dokonywać się w ramach rozwoju partyjnej myśli politycznej, w którym powinni uczestniczyć również ci członkowie i działacze partii, którzy zawodowo zajmują się pracą naukową.

Przezwyciężając dogmatyzm i wulgaryzację marksizmu, partia stworzyła warunki do tego, aby nie było zasadniczych sprzeczności między stanowiskiem partii a rezultatami badań naukowych, jeśli opierają się one rzeczywiście na naukowych marksistowskich podstawach teoretycznych. Nauki społeczne w naszym kraju mają zapewnioną swobodę i inne warunki rozwoju. W niektórych ich dziedzinach mamy zresztą duże osiągnięcia. Dotyczy to zwłaszcza nauk historycznych i ekonomicznych. W ciągu ostatnich kilku lat ukazało się kilkadziesiąt twórczych i cennych prac ogólnych i specjalistycznych z tych dziedzin. Mam na myśli między innymi bogatą spuściznę Oskara Langego.

Partia i jej kierownictwo, jej działacze polityczni są głęboko zainteresowani dyskusjami naukowymi w dziedzinie nauk społecznych, włączają się do nich, formułują swoje zdanie i opinię, bronią punktu widzenia marksizmu-leninizmu. Partia uważa to za swój obowiązek i za swoje dobre prawo. Wynika to zarówno z odpowiedzialności partii za całokształt życia narodu, w tym również za kierunek rozwoju myśli w naukach społecznych, jak też z roli, jaką sama partia odgrywa w rozwijaniu tej myśli.

Błędem byłoby sądzić, iż w naszych socjalistycznych warunkach pracownicy nauki, zajmujący się niejako zawodowo badaniami zjawisk społecznych, mają monopol w dziedzinie tworzenia i rozwijania teorii marksizmu. Więcej! Sądzę, że bez zespolenia ich wysiłków z partią, bez działania w ramach partii, wysiłki te okażą się bezpłodne lub w najlepszym wypadku prowadzące do połowicznych rezultatów.

Były jednak u nas tendencje, które izolowały środowiska naukowe od partii, od polityki. Izolował je dogmatyzm, wyznaczając nauce funkcję jedynie propagandową i apologetyczną. Izolował je później rewizjonizm, lansując teorię o sprzeczności i przeciwieństwie między marksistowską nauką a ideologią partii, między tzw. marksizmem „intelektualnym” a marksizmem „instytucjonalnym”. W imię rozwoju nauki, w celu wyrównania kroku obu oddziałów frontu ideologicznego partii musimy zjawiska tej izolacji przewyciężyć. Temu też służyć miała zarówno dzisiejsza dyskusja, jak i zawarta w niej krytyka. Nie mam pretensji do tow. Schaffa o to, że nie zastosował samocenzury, że tego czy owego nie wykreślił. Mam raczej pretensje o to, że zbyt pochopnie i powierzchownie, zbyt lekkomyślnie pisał o ważnych sprawach teorii i polityki. Sądzę, że tow. Schaff, dla którego dorobku naukowego, zdolności i głębokiej wiedzy żywię wiele uznania, uniknąłby pomyłek, uproszczeń i błędów w swej ostatniej pracy, gdyby podejmując par excellence polityczną tematykę wziął przy tym pod uwagę dorobek teoretyczny i praktyczny naszej partii, jej punkt widzenia, istotniejszy przecież od tego, co mają do powiedzenia o marksizmie i socjalizmie różni często antykomunistyczni „marksolodzy” z Zachodu. [s. 184—185].

Dwie uzupełniające się recenzje książki Schaffa pióra Zygmunta Baumana i Jerzego J. Wiatra opublikowane zostały w „Studiach Socjologicznych” (1966, nr 1). „Książka Schaffa — pisze Bauman — tym jest właśnie wielka, że po raz pierwszy od wielu lat marksizm występuje w niej jako filozofia właśnie, jako mądrość życia, jako wiedza o społeczeństwie i jego historii, zorganizowana w perspektywie ludzkiego twórczego działania”. W świetle tej recenzji książka Schaffa to dzieło bez wad. „Może jedyną wadą tej książki jest jej bogactwo” — pisze Bauman. Momentów krytycznych nie zawiera również recenzja J. J. Wiatra, który pisze: „Jest to praca ze wszech miar wybitna”. Wbrew tym ocenom książka Schaffa pod względem naukowym jest poniżej poziomu poważnych publikacji, podobnie jak najnowsza praca Z. Baumana *Kultura i społeczeństwo* (PWN 1966), która jako całość ma charakter nie opracowanego jeszcze brulionu, a nie „Preliminariów”, jak ją określił autor w podtytule.

Józef Chalasiński

PROBLEM MŁODZIEŻY I KONFLIKT POKOLEŃ

Zmieniają się redakcje i tytuły tygodników społeczno-kulturalnych, ale zasadnicze problemy trwają i niepokoją publicystykę. Powtarza się nawet układ redakcyjny, w jakim powracają na łamy tygodnika. Przed pięciu laty tygodnik „Nowa Kultura” (17 września 1961 r.) dawał na frontowej stronie artykuł *Pokolenia — O kształtowaniu się postaw ideowych młodzieży* pióra Władysława Bieńkowskiego, a obok artykuł *O obumieraniu państwa* Mieczysława Manelego. Mieczysław Maneli, docent UW, pisał w tym artykule: „Rehabilitacja problematyki